

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 1 Tal. 20 sgr., na pocztach krajowych 2 Tal. 9 fen. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w *Expedycji Dziennika Poznańskiego*, w Poznaniu, przy placu Wilhelmowskim Nr. 8. Taż *Expedycja* przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 3 fen. od wiersza czterdzielnej kolumny. Listy do Redakcyi i *Expedycji* winny być frankowane.

Nr. 75.

Sobota 2 kwietnia.

1859.

Poznań, 1 kwietnia. Podajemy dalsze wyjątki z ostatnich druków sejmowych.

Dziesiąte sprawozdanie petycyjnej komisji izby poselskiej, rozbiiera między innymi, petycją Konstantego Piskorskiego ze Sremu, który twierdzi, że w czasie pomoru była w r. 1856, burmistrz miejscowy kazał odosobnić chore bydło Piskorskiego dla robienia nad niem postrzeżeń i doświadczeń weterynarskich. Z 16 chorych sztuk bydła, padło w obrębie Piskorskiego sztuk 13. Petent sądzi, że ma prawo prosić o wynagrodzenie szkody, około 500 talarów wynoszącej, w skutek bowiem zatrzymania jego bydła do robienia nad niem weterynarskich postrzeżeń, nie mógł takowego dobić ani też sprzedać. Komisya sejmowa nie widzi żadnej podstawy prawnej w żądaniu petenta i wnosi o przejście do porządku dziennego.

W témże sprawozdaniu, odrukowany jest referat o petycji właścicieli nieruchomości w pierwszym i drugim rejonie cytadeli tumskiej w Poznaniu położonych, którzy ponawiają dawną swoją od lat 6 powtarzaną skargę na krzywdę, jaka im się dzieje, przez rozciągnięcie przepisów regulaminu rejonowego z r. 1828 na wnętrze miasta. Tą razą proszą petenci, żeby izba spowodowała wydanie ustawy, na zasadzie której skarb publiczny obowiązany był zakupić nieruchomości w pierwszym i drugim rejonie tumskiej cytadeli położone, albo, żeby izba spowodowała cofnięcie zastosowania regulaminu rejonowego do fortyfikacji na wyspie tumskiej w Poznaniu. Obecny w łonie komisji komisarz ministra wojny, oświadczył się przeciwko słuszności żądania petentów, twierdząc, że posiadłości ich podciągnięte zostały pod przepisy regulaminu rejonowego z r. 1828 na zasadzie § 24go tegoż regulaminu. Komisya z uwagi na dawniejsze uchwały sejmowe, które od lat wielu na korzyść petentów zapadały, jak niemniej z uwagi na tegoroczną uchwałę izby z okoliczności petycji wsi Krakowa pod Magdeburgiem zapadłą, postanowiła 11 głosami przeciwko 10, wnieść do izby, ażeby petycją obecną przekazać rządowi do uwzględnienia przy rewizji regulaminu rejonowego, którą to rewizyę

uchwała izby poprzednia zaleciła. Natomiast mniejszość 10 głosów przeciw 11 wniosła w komisji, ażeby petycją rządowi przekazać w celu poddania regulaminu rejonowego rewizji, jak niemniej w celu udzielenia petentom słusznego wynagrodzenia za zniesienie wartości ich gruntów w skutek budowy tumskiej cytadeli.

W témże sprawozdaniu znajduje się referat o dodatkowej petycji p. Włodzimierza Wolniewicza z Dembicza pod Środą, który donosi, w związku z poprzednią swoją petycją na posiedzeniu izby poselskiej z dnia 21 marca r. b. już załatwioną, że mu władza policyjna oddała wreszcie w dniu 28 lutego r. b. wszystkie zabrane papiery, z wyjątkiem dwóch listów londyńskich, które zaginęć miały. Pan Wolniewicz stawia w obecnym dodatku do poprzedniej petycji swojej dwa nowe wnioski: jeden o rozciągnięcie śledztwa i na tego urzędnika, co pakiet z zabranymi papierami w jego nieobecności rozpieczętował, drugi o wytoczenie śledztwa dyscyplinarnego przeciwko naczelnemu prezesowi, panu Puttkammerowi, i przeciwko prezesowi policyi, panu Bärensprungowi. Komisya sejmowa z uwagi, że petent powinien był zgłosić się poprzednio z temi swemi żądaniami do władz przełożonych nad urzędnikami w mowie będącymi, wnosi o przejście do porządku dziennego.

W urzędowym stenograficznym sprawozdaniu z posiedzenia izby poselskiej z d. 26 marca r. b. czytamy oddane w następujący sposób słowa, które poseł śremski G. Potworowski, przemówił przy sposobności rozpraw nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych, a mianowicie nad tytułem VI, pozycyją 2gą, obejmującą fundusze na okręgowych komisarzach policyjnych w prowincyi Poznańskiej:

„Z zadowoleniem wyczytałem w sprawozdaniu, że instytucya komisarzy okręgowych w W. Ks. Poznańskim będzie zniesiona, i że rząd królewski zajmie się przejrzeniem wiejskiej ordynacyi gminnej i policyjnej. Mam nadzieję, że i pod tym względem regularny stan prawny zaprowadzony zostanie w W. Ks. Poznańskim. Z tego powodu nie chcę się wdawać w dalszą krytykę okręgowych komisarzy policyjnych,

Spojrzałem na niego z zadziwieniem, które widać z twarzy wyczytał, bo nie pytany tak dalej mówił:

„Po bitwie pod Novarą, w której Radetzky znowu podbił Lombardya, Włosi zorganizowali przeciwko nam bierny opór, używam tego wyrażenia, bo rodacy pana w Berlinie, też kiedyś uradzili bierny opór, który trwał trzy dni, zasadał się na tém, że broni nie wzięli do ręki, i był nieco śmieszny, może jedyny tego rodzaju w nowej historii Europy. Włosi cierpieli nas, bo cierpieć musieli, ale unikali zetknięcia się z nami, gdzie tylko mogli. Już mówiłem o niedogodnościach, które płyną stąd dla nas pod względem towarzyskim. Ten rozdźwięk towarzyski przeprowadzony konsekwentnie, na najmniejsze zewnętrzne szczegóły się rozwodzi. I tak każda kawiarnia, skoro oficer do niej wstąpił, przez gości była opuszczoną. Oficerowie, chcąc uniknąć takich zajęć niemiłych codziennie się powtarzających, zostali zniewoleni w każdym mieście obrać sobie osobną kawiarnię, którą oni tylko zwiedzają. Kawiarnia taka nazywa się oficerską, i tylko oficerowie w niej goszczą. Żaden Włoch w niej nie postanie. Tam na rogu jest kawiarnia oficerska miasta Werony. Rozumiesz pan, co mi humor psuje? Jakoś mi się wydaje, że ta kawiarnia ma mi jedna zastąpić wszystkie stosunki towarzyskie, które w Pradze znalazłem.“

W istocie perspektywa nie bardzo miła dla młodego oficera, lubiącego towarzystwo, kobiety i taniec. „A ja lubię właściwie patrycyuszów,“ prowadził dalej kapitan nieco ozywiony. „Ja rozumem dążności ich narodowe, jestem mądziarem, a siostra mojego ojca jest księżna G., która porę zabaw zwykła spędzać w Weronie; i dla tego też przeniesienie mojego pułku tu dotąd było mi strasznie niemiłe!“

Tak rozmawiając, przyszlismy na plac przepyszny dei Signori. Plac ten otoczony pałacami, z ratuszem pięknym, wystawionym przez budowniczego, który most Nôtre Dame zbudował w Paryżu, godnie przedstawiał świetną epokę średniowieczną potężnej niegdysz rzeszypospolitej. Teraz odludny i pusty, mar-

nocno będąc przekonany, że instytucya ta o ile możności najrychlej zniesioną zostanie.“

Nr. 118 druków sejmowych obejmuje następującą interpelacyę posła Niegolewskiego, której odczytanie jest na porządku dziennym sobotniego posiedzenia izby poselskiej:

Interpelacya. Na końcu lipca i początku sierpnia r. z. rozesłano z Poznania, w licznych egzemplarzach, a mianowicie pomiędzy niższe warstwy polskiej ludności, buntowniczą proklamacyę drukowaną w polskim języku, datowaną z Londynu dnia 23 maja 1858, a która Polaków do powstania przeciwko Rosyi wzywała. Wedle wiarogodnych, interpelantowi udzielonych wiadomości i wedle dowodów, które tenże interpelant ma w swoich rękach, proklamacya ta odbita została, podług wzoru w Londynie drukowanego, w drukarni nadwornej W. Deckera i spółki w Poznaniu, a to w izbie położonej na dziedzińcu za tak nazwaną niemiecką salą gazetową. Dnia 18 lipca r. z. zaczęto składać tekst proklamacyi, a 19 w południe składanie ukończono. Dnia 20 lipca odbito naprzód 150 egzemplarzy a następnie z kolei, w czterech przestankach, w ogóle około 300 egzemplarzy. Osobom, które składanie i druk miały sobie powierzone, wyraźnie zalecono, ażeby złożony tekst aż do najmniejszych drobiazgów w piśmie i formie, a nawet pod względem niedostatków i błędów co do formy i przecinkowania, koniecznie był zupełnie podobny do egzemplarza za wzór służącego. Aczkolwiek jednak zewnętrzny kształt z taką troskliwością nasładowano, że nie spuszczone nawet z uwagi odstępów przy początku okresów, które to odstępów są nieraz odmienne, to przecież nie było podobna zupełną jednakowość osiągnąć, ponieważ Deckerowska drukarnia nadworna całego równego pisma nie posiadała. Wykazują się mianowicie odmiany następujące: 1) Pismo proklamacyi w Poznaniu drukowanej jest cokolwiek grubsze od pisma egzemplarza w Londynie drukowanego, w skutek czego pierwsza, obok zupełnie równej szerokości, dłuższą jest o trzy wiersze od ostatniej; 2) w egzemplarzu londyńskim stoi z, a w poznańskim ż; 3) w londyńskim egzemplarzu imiona i liczby

Jedna z gazet niemieckich, Berliner Montags-Post, zawiera obrazek z pod nieba włoskiego, pana Gustawa Rascha, którego przekład tu podajemy, pod tytułem:

POŁOŻENIE W LOMBARDYI.

Będzie temu trzy lata, kiedy zwiedzając mało znane turystom poprzecznie doliny południowego Tyrolu, z Rivy, nad lago di Garda, zrobiłem wycieczkę do Werony. Na najwyższym stopniu wielkiej areny spotkałem się z oficerem austriackim, który równie jak ja z wysokości pragnął rzucić okiem na miasto i jego okolice. Zapytanie co do miejscowości przypadkowo rzucone, zbliżyło nas do siebie i zawiązało znajomość; kapitan podobnie jak ja dniem wprzód przybywszy do Werony, podobnie jak ja zwiędził naprzód arenę, aby z najwyższego stopnia czterdziestu pięciu ław marmurowych, wznoszących się jedna nad drugą, przypatrzeć się miastu ranem słońcem oświetlone. Jego pułk przeniesiono właśnie z Pragi do Werony; pierwszy dzień pobytu, wolny od służby, chciał poświęcić zwiedzeniu ciekawości miasta, a ponieważ ja tylko dzień jeden mogłem bawić w Weronie, postanowiliśmy razem odbyć przechadzkę po mieście.

„Życie garnizonowe nie koniecznie tu będzie przyjemne,“ rzekł do mnie kapitan, kiedyśmy idąc ku ratuszowi przechodzili przez Piazza Bra. „Byłbym wolał w Pradze pozostać. Lubię towarzystwo, rozmowę z ładnymi kobietami, lubię taniec; w Pradze miałem wiele znajomości, a tu, jak słyszę, trzeba spędzić bez tego się obyć. Od czasu powstania arystokracya lombardzka z oficerami austriackimi już nie przestawa, nawet mieszczanie nas unikają ile możności.“

„Widzisz pan tę kawiarnię ot na rogu?“

„Widzę,“ rzekłem, dodając, że z wszystkich kawiarni najpiękniejszą ma położenie.

„Jest to kawiarnia oficerów,“ rzekł towarzysz, „i w niej nie wesołym.“

murowa pamiątka jasnej i wspaniałej przeszłości, a żelazne pomniki Skaligierów po drugiej stronie placu ród potężny na myśl przywodzą, który w salach ratusza panował. Wracając, wstąpiliśmy na chwil kilka do kościoła Santa Anastasia, aby podziwiać nad wyraz piękne i szlachetne stosunki sklepienia; potem ulicą Capellettów przechodziliśmy mimo domu rodziców Julii, nad którego bramą dziś jeszcze jest herb familijny. Dom ten zresztą dość brudny i brzydki, służy furmanom za austeryę. Jeszcze widać ten balkon, z którego spuszczał się Romeo, kiedy wygnaniec z Werony widział córkę wroga po raz ostatni. Pograżeni w wspomnieniach tych, w istocie zdarzonych, faktów, przeszliśmy most nad Adygą, której wody wezbrane dały temat do ballady Burgera, i wstąpiliśmy do zdziczałego ogrodu klasztoru franciszkańskiego, aby grób Julii odwiedzić.

Podczas wędrówki tej, mieliśmy dość sposobności przekonać się o tym biernym oporze, o którym kapitan powiadał, i który trwał od blisko lat 7. Wzdłuż i w szerz przerynaliśmy miasto, nigdzieśmy niewidzieli oficera ani szeregowego w towarzystwie mieszczanina. Nie spotkaliśmy ani jednego żołnierza razem z mieszczaninem, ale zawsze samotnego, albo w towarzystwie rówieśników. Ani razu podczas tej niemal trzygodzinniej przechadzki nie widzieliśmy obywatela, któryby z oficerem lub szeregowym rozmawiał. Ani jednej kucharki lub służącej w rozmoworze z synem Marsowem widać nie było. Pytaliśmy niekiedy przechodniów o nazwę ulic, któreimi trzeba było przechodzić, aby się dostać do klasztoru franciszkanów nieco odległego, ale sposób w jaki odpowiadano, zdradzał wyraźnie, że najchętniej wcaleby nam nie odpowiadano. Dzień był skwarny, więc kilka razy wstępowaliśmy do kawiarni dla orzeźwienia, ale skorosmy tylko usiedli, można się śmiało było założyć, że miejsca w około nas zostaną próżne, albo, jeżeli kto na nich siedział, zostaną opuszczone. Zdaje się, że tego dnia byłem jedynym człowiekiem w czarnym ubiorze, którego widziano w Weronie w towa-

oddrukowane są angielskim minionem, a w poznańskim imiona kapitalikami petytowemi, liczby zaś petytem; 4) papier egzemplarza londyńskiego jest w paski, papier zaś poznańskiego gładki. Na dowód, iż proklamacyą drukowano w drukarni nadwornej W. Deckera, przytacza się wreszcie, że pismo proklamacyi zupełnie się zgadza z drukowanymi wzorami pisma tej drukarni a mianowicie z literą z i z petytem, pisma zaś użytego w egzemplarzu londyńskim nie masz w rzeczonych wzorach. Pierwsze egzemplarze proklamacyi oddano dnia 25 lipca 1858 r. na pocztę, przesyłając pojedynczym osobom po kilka, pięć do sześciu egzemplarzy, niejako żeby je spowodować do dalszego szerzenia. Charakter na adresach proklamacyi, o ile koperty zachowane zostały, aczkolwiek zmieniony, ma przecież uderzające podobieństwo z charakterem jednego z urzędników policyjnych w Poznaniu. W niemieckiej Poznańskiej, we Wrocławskiej Gazecie i innych dziennikach pojawiły się artykuły w których z wielkim przyciskiem jest mowa o nowych ruchach politycznych jako o rzeczy „trudnej do uwierzenia ale prawdziwej“, z odniesieniem się do owej proklamacyi jakoby z Londynu rozpowszechnionej. Wielu z pomiędzy tych, którym proklamacye przesłano, oddali takowe do dyrekcji policyi; śledztwa w żadnym z tych przypadków nie wytoczono. Około tego samego czasu, w którym wydrukowano proklamacyą, dał prezes policyi, pan Bärensprung, wydrukować cztery okólniki, z których pierwszy, zaczynający się od słów: „Świeże przemiany w systemie administracyjnym ościennego państwa itd.“, z dnia 23 lipca datowany, zwraca uwagę na wzburzenie umysłów i możliwe raptowne powstanie, do którego wszystkie stronnictwa gotować się mają; drugi nosi datę 28 lipca, trzeci 4 sierpnia, a czwarty 26 sierpnia. Okólniki te rozesłano do władz i urzędników jako poufne objaśnienia, i pierwsze egzemplarze oddano na pocztę w Poznaniu dnia 25 lipca, a więc tego samego dnia, co pierwsze proklamacye. W Poznaniu panuje powszechnie i mocne przekonanie, że druk i rozpowszechnienie proklamacyi wyszły od urzędnika policyi tamtejszej. Podpisany interpelant pozwala sobie prosić rząd królewski o wyjaśnienie:

Czy z aktów przeszłego ministerstwa wykazuje się cośkolwiek

- 1) co do dokonanego w Poznaniu rozpowszechniania proklamacyi, pod datą: Londyn, 23 maja 1858;
- 2) co do powodów, jakie skłoniły prezesa policyi, ażeby okólniki z d. 23 i 28 lipca, 4 i 26 sierpnia 1858 w tak szybkim następstwie po sobie wydał, jak niemniej co do ewentualnego związku tych okólników z proklamacyą w mowie będącą;
- 3) czy dyrekcja policyi poznańskiej, która o szerzeniu proklamacyi wiedziała przynajmniej od chwili, w której oddano jej egzemplarze, zarzą-

dziła poszukiwania celem wykrycia, z czyjego obstalunku i zlecenia proklamacye te zostały wydrukowane w drukarni nadwornej W. Deckera i spółki w Poznaniu, i kto takowe rozpowszechniał; wreszcie

- 4) jakich środków spodziewać się można, by podobnym prowokacyom na przyszłość zapobiedz?
- Berlin, 28 marca 1859.

Dr. Władysław Niegolewski.

Popierają go: Stablewski, Hr. Działyński, Hr. Skórzewski, Dr. Libelt, Hr. Mielżyński (Września), Żółtowski (Buk), Wyczynski, Bentkowski, Hr. Mielżyński (Wschowa), Żółtowski (Krotoszyn), Pilaski, Chłapowski, Potworowski, Baron Vincke (Hagen), Łyskowski, Baron Vincke (Olbendorff), Dr. Rönne (Westhavelland), Dr. Lette, Dohrn, Rönne (Solingen), Dr. Veit, Grabow, Ammon, Techow, Meyhöffer, Buschmann, Ritter, Ebhardt, Saucken-Labiau, Saenger, Wagner, Dr. Schubert, Dr. Simson, Pinder, Overweg, Beemelmans, Hr. Plater, Stockhausen, Morawski, Müller (Mansfeld), Kreutz, Hr. Cieszkowski.

JKW. Książę Rejent raczył w imieniu N. Pana nadać francuskiemu sekretarzowi legacyjnemu Dollfusowi w Washingtonie i radcy biurowemu Walklingowi w Monasterze, order orła czerwonego 4 klasy.

Berlin, 30 marca. Na posiedzeniu wczorajszym izby posłów, oświadczył marszałek téjże izby, iż jest rzeczą zupełnie niepodobną z powodu mnogości przedmiotów dotychczas niezakończonych, ażeby się sesya przed wielkanocą zakończyć miała. Dodał tenże marszałek, że sprawozdanie z projektu ustawy o małżeństwach rozdzielone będzie pomiędzy członków izby w nadchodzący poniedziałek, i przyjdzie w następną środę przed obrady. Nadto wynurzył nadzieję, że komisya finansowa ukończy zapewne wstępne obrady nad projektami do ustaw w przedmiocie podatku gruntowego. Z kolei przechodząc do porządku dziennego, uznała izba na wniosek właściwego wydziału, wybór posła v. d. Lancken, byłego radcy ziemiańskiego z Stralsundu, bez dyskusji i prawie jednomyślnie za nieważny. Dość żywą i przydługą dyskusyą wywołał natomiast obór radcy apelacyjnego Schlütera, za którego ważnością przemawiali członkowie zasiadający w środku izby, należący do stronnictwa dawniej katolickiego zwanego. Izba wszakże przyjęła wniosek wydziału o uznanie oboru p. Schlütera za nieważny, znaczną większością głosów. W końcu toczyły się rozprawy nad etatem dotyczącym zarządu kopalni, hut i salin, pośród których nieubliżony przez lewą stronę izby, minister handlu, niejedną znow ciępką doznał przymówki. Ostatecznie przyjęła izba wszystkie szczegóły przedłożonego etatu: nie przyzwoliła tylko na wydatek żądanych przez ministerstwo 4000 tal. na przybudowanie do gmachu u-

kami grzmotowi i pękaniu pocisków towarzyszyła; w każdym inném mieście Europy widowisko to byłoby zwabiło widzów tysiące, w Weronie niebyło ciekawego, któryby obrotom chciał się przypatrzeć. W mieście grzmot każdego strzału, huk każdej miny pękającej słyszeć musiano; patrząc na to, jak oprócz oddziałów żołnierzy ani jednego widza, ani jednego ulicznika, ani jednej służącej nie było, można było sądzić, że cała Weronia oślepniała. Obroty rozpoczęte skończono, strzały zagrały, miny pękły, ziemia i mury massami w koło padały, zagrzmiały fanfary, czeskie, madziarskie, niemieckie melodeje, ale z Porta Nuova ani jedna ciekawa baba nie wyszła, aby się przypatrzeć i słuchać.

„Szanuję tę konsekwencyą,“ rzekł do mnie kapitan, gdyśmy z crszakiem jenerałów wracali ku miastu, „ale powiadam panu, że takie manowra są rzadkie, i nie co roku widzieć je można. Cóż pan sądzisz: w Wiedniu, Paryżu lub Berlinie wiele tysięcy widzów byłoby przyszło?“

„Niezawodnie,“ odparłem, „bez skrupułu najmniejszego, czy to swój czy wróg dawałby widowisko.“

„A tu ulicznika jednego nie było. Zdaje mi się, że gdyby wszyscy jenerałowie prochem w powietrze się wysadzili, żywa dusza nie przyszłaby, aby się temu przypatrzeć.“

„O, co temu, niech mi wolno będzie zaprzeczyć,“ odparłem śmiejąc się, „sądzę, że cała Weronia temuby się przyglądała, a w godzinę później trójbarwna chorągiew wiałaby tam naprzeciw z Castello San Pietro.“ Tymczasem przybyliśmy do bramy miasta, i wolnym cwałem jechaliśmy wspaniałą ulicą, która od Porta Nuova prowadzi do Piazza Bra. Na ulicy był natłok przechadzających się, najświetniejszy sztab jeneralny całej armii włoskiej przejeżdżał, każdy oficer miał paradny mundur na sobie, większa ich liczba była na pysznych koniach; pomimo to niewiedziałem, aby ktokolwiek z wielu set przechadzki używających najmniejszą na ten orszak zwrócił uwagę. Kapitan

z rzedowego nadgórnego urzędu w Hali, o których wykreślenie wniosła komisya.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 29 marca. — Pan Samuel Kosowski, znany wiolonczelista, w przejeździe swoim jutro wystąpi w salonie Doliny Szwajcarskiej. — Począwszy od 2 kwietnia oprócz paropływów Płock i Włocławek, które codzień wyjąwszy niedziele, odpływają z Warszawy do Nieszawy o godzinie 6 z rana, paropływy Narew i Pilica, będą odpływały do Puław o godzinie 4 z rana. — Wielkie w Warszawie budzi zajęcie proces kryminalny wytoczony wekslarzowi starozakonnemu Mühlard, oskarżonemu o fałszowanie numerów biejących na listach zastawnych, oraz o stosunki z osobami, które skradły w Nowym-Dworze sumę 19,000 rs. w listach zastawnych. Czytamy w Czasie, że poszlakiem do tego obwinienia było przytrzymanie dwóch listów zastawnych każdy po 3000 rs., a na których numera biejące listów fałszowanymi były. Wiadomo, że gdy komu zginie lub skradzionym zostanie list zastawny, ogłaszane bywają numera biejące listów zastawnych lub skradzionych, i listy te są znihilowane, a w ich miejsce inne wydane. Oskarżony Mühlard osadzony został tymczasowo w więzieniu na mocy wyroku sądu policyi poprawczej. Uwięziony zaapelował przeciw temu wyrokowi do sądu kryminalnego warszawskiego, aby mógł odpowiadać z wolnej nogi z złożeniem kaucji; lecz sąd wyrokiem wydanym w d. 13 t. m. zatwierdził postanowienie sądu policyi poprawczej. W dniu wydania tego wyroku cały plac Krasiański przed pałacem sądowym napełniały zaległe tłumy współwyznawców obwinionego, czekając z niecierpliwością wyroku.

ROSYA.

Rząd rosyjski zawarł układ o pożyczkę 30 milionów rsr. z domami bankierskimi Thomsen, Bonnard et comp. w Londynie. O warunkach układu tego nie jeszcze nie wiadomo. — Z Petersburga donoszą o wypadkach działań jenerała Jewdokimowa, dowodzącego w Czeczni na Kaukazie. Oblęcił on na początku marca ufortyfikowany auł Weden, gdzie w ostatnich czasach Szamil głównie przebywał. Zdobyty Weden wszakże wcale nie przeważał szali wypadków na stronę Rosyi, a Czerkiesi jak dotąd tak dalej i nadal występują do zacietężonej walki, do której się obecnie gotują, chcąc zarazem koniecznie obronić swoje stanowisko. Zdobywanie zresztą pojedynczych miejsc, albo aułów, mało się przyda Rosyanom; goręta bowiem opuściwszy naprzykład jeden auł załadowany w obronnym miejscu, obierają inne punkta jeszcze, cze mocniejsze i tam się budują; a że takich stanowisk w górach bardzo wiele, dla tego działania wojsk rosyjskich ani skutecznymi być mogą, ani też spodziewać się można rychłego ich końca.

wraz ze mną zsiadł z konia na Piazza Bra, odeszliśmy konie do koszar przez żołnierza, poszliśmy na obiad do ogrodu San Luca, a z tamąd do kawiarni oficerskiej.

Oficerska kawiarnia była przepełniona oficerami wszelkiej broni. Panowie ci pili czarną kawę, grali domino, czytali Augsburską Gazetę Powszechną i paliли długie cygara z liści wirgińskich, które we Włoszech, jeżeli do nich można się przyzwyczaić, niezawodnie są lepsze od lichych cygar austriackich z liści Kuba. Żadnego Włocha w kawiarni niebyło. Wielu oficerów siedziało przy małych stołach na placu przed kawiarnią; i tu żadnego Włocha nie widziałem. Patrząc się na pokoje wykwiłtne téj kawiarni, możnaby wierzyć, że cała Weronia tylko przez oficerów jest zamieszkana. Kapitan spotkał kilku oficerów swojego pułku; usiedliśmy razem przy jednym stole na placu. Posługacz przyniósł nam cygar i kawę, był to jedyny człowiek w Weronie, na którego twarzy narodowej niechęci czytać niebyło można. Człowiek ten nawet podczas długoletniej służby w kawiarni nauczył się kilka słów niemieckich, któremi na każde zapytanie pochwalić się usiłował. Kapitan pytał kolegów o stosunki towarzyskie w Weronie, i z ust starszego oficera, który już od lat kilku w mieście tém stał załogą, słyszałem potwierdzenie najzupełniejsze tego, co mi kapitan był powiadał, i co sam po drodze widziałem. Każde staranie, aby z lombardzką arystokracją albo mieszczanami Werony jakiekolwiek stosunki towarzyskie zawiązać, niepodobniństwem. Nawet rzemieślnik, zrobiwszy suknie i buty, i otrzymawszy pieniądze, stara się uniknąć wszelkiej nadal znajomości z oficerami i żołnierzem.

„Aby panu dać przykład, panie kolego, jak dał lekko to posuwają,“ rzekł major, opowiadając, „otoż jestem tu od lat czterech, i mam od mojego bankiera z Wiednia do jednego z tutejszych bankierów kredytywy. Bankier wiedeński polecił mi najusilniej swemu przyjacielowi tutejszemu, z którym stoi w związkach handlowych. Czy Pan sądzisz,“

FRANCYA.

Paryż, 29 marca. Kongres europejski i przygotowania do niego wcale się nie przyczyniają do uspokojenia umysłów; owszem giełda ciągle w lekliwym usposobieniu, renta powoli, ale stale, spada, głównie dla tego, że w ogóle mało kto wierzy, żeby ów kongres pomyślnie za sobą pociągnął następstwa. Najwięcej także do tej niespokojności powszechnej przyczynia się ta niepewność, czy w ogóle przyjdzie do kongresu; straszą ludzi pieniężnych przedwstępne trudności, jeszcze nie załatwione dotychczas, które dyplomacya usunąć wprawdzie musi, a które tak blahemi nie są, jakby się na pierwszy rzut oka zdawać mogło. Przystęp każdemu wpada w oczy, że mimo zabiegów dyplomatycznych przygotowania wojenne wszędzie idą tym porządkiem i tym pospiechem, jak gdyby najpóźniej w maju do wojny przyjsć miało. Austria w Lombardyi i państwach włoskich nadgranicznych z każdym dniem nowe czyny wysilenia, nawet z pogwałceniem istniejących traktatów; w Piemencie zapal polityczny i pewność wywalczenia zwycięstwa dla sprawy włoskiej wzrasta co chwila, a we Francyi także ruch wojenny widoczny. Zastraszyła nie pomalą wiadomość podana przez dzisiejszą Patrie, że już postanowiono w ministerstwie wojny utworzenie czwartych batalionów we wszystkich 100 pułkach piechoty liniowej. Jest to środek nie blahy, który zapowiada niemyślnie stan wojenny, i który przedsięwzięto w czasie wyprawy krymskiej. Aby ocenić, co ten środek ma znaczyć, trzeba wiedzieć, że w czasie pokoju każdy pułk piechoty składa się z 3 batalionów, każdy po 8 kompanii; przy formowaniu czwartych batalionów, biorą z każdego trzech owych batalionów po dwie kompanie, tak iż na stopie wojennej każdy pułk składa się z 4 batalionów, po 6 kompanii, wszakże siła każdego batalionu zostaje ta sama; każdy liczy po 800 ludzi, bo uzupełniają rezerwami niedobór powstający z utworzenia czwartych batalionów. Będzie zatem każdy pułk piechoty do 3300 ludzi liczył, zamiast 2500, które ma w czasie pokoju, na ogół piechoty powiększy się takim sposobem przynajmniej o 80,000 ludzi. W marynarce nie mniejsze doczynią przysposobienia. W Hawrze budują trzy żelazem okute fregaty: Assaut, Destruction, Abortaklage; z Brestu donoszą, że okręt liniowy Donau-siwerth mający banderę kontr-admirała Jehanne, jako admirał Arcole, nad którego wykończeniem pracują, przybędą i popłyną przy końcu miesiąca do Tuluzy. — Hr. Cavour bawi jeszcze w Paryżu, dziś na wieczór proszony na obiad do księżnej Matyldy i zdaje się, że jutro jeszcze nie wyjedzie, bo przyjął jeszcze podobno i na jutro zaprosiny. Zdaje się, że niezupełnie osiągnął to, co sobie zamierzał; wprawdzie przekonany jest, że do pokoju nie przyjdzie, że koniec wojny wybuchnie, z cesarza, u którego

miął powtórnie długie posłuchanie, bardzo podobno zadowolony, bo mu dał jak najszczersze zaręczenia, dotyczące się Piemontu, ale nie wyjednał podobno dla rządu swego współdziałania w kongresie na równych prawach z innymi, a przytém mocno dotknięty podobno usposobieniem tak ludu jako i wyższego towarzystwa we Francyi. Wyżsi urzędnicy i dygnitarze, nieprzyjawni zamiarom wojennym, mało mu okazali współczucia, owszem pewną niechęć, którą dostrzegł także w mieszczaństwie francuskim, dziwiąc się, że tak mało pojmują w ogóle we Francyi ów niezmierny interes polityczny, który Francją łączy z Włochami. Toż samo przekonanie potwierdzać się zdają sprawozdania dwutygodniowe generała Delarue, komendanta żandarmeryi, który znów podobno cesarzowi obserne przedłożył doniesienia ze wszystkich departamentów, świadczące w ogóle o wstręcie ludności francuskiej do wojny. — Wiadomość, jakoby kilku wyższych i niższych oficerów francuskich przyjęło na czas niejaki służbę w Księstwach Naddunajskich, była przedwczesną. Gospodar Kuza prosił podobno o przysłanie mu pewnej liczby wojskowych, celem zorganizowania armii rumuńskiej, ale mu rząd odpowiedział, że uwzględnić wniosku jego nie może, dopóki położenie Księstw nie zostanie ustalone przez konferencyą paryską; z tego samego powodu podobno odmówiono mu dostarczenia broni dla armii wołosko-mołdawskiej. — List ministra Chasseloup do jen. MacMahon, w którym minister oświadcza, że chce ustąpić we wszystkiemu pretensyom władz wojskowych w Algierze, zrobił tu jak najgorsze wrażenie; zanosi się bowiem za unieważnienie wszystkich tych istotnych ulepszeń, które ks. Napoleon miał na myśli.

— W ostatnim dzienniku Ami de la Religion znajdujemy niezbyt pomyślnie wiadomości z Kochinchiny. Wyprawa francuska napotkała na niezmiernie i liczne trudności, jest całkiem odosobniona, bez potrzebnych skutków i zasobów wojennych; admirał sam wszystko stworzyć sobie musiał, a przytém walczyć z zaraźliwymi chorobami wszelkiego rodzaju; z 1000 żołnierzy do 1 stycznia 110 umarło, a do zabójczego wpływu klimatu przyczynia się jeszcze brak lekarstw, łożek i wszelkich wygod chorem koniecznych. Z głębi kraju dochodzą wieści o coraz sroższym przesładowaniu chrześcian; téż na misyonarzy polują jak na dzikie zwierzęta; giną oni albo od miecza prześladowców albo z głodu i nędzy. Admirał skazany jest na zupełną prawie nieczynność i musiał odwiec wyprawę do Hue. Podług doniesień znajdujących się w Pays z Turo dnia 8 stycznia otoczono zostało wojsko francuskie przez armią anamitską, która w pewnej odległości od obozu zaczęła sypać okopy i budować twierdze. Wszakże kilka szczęśliwych wycieczek położyło koniec temu zamierzonemu oszańcowaniu i zamknięciu wojska. W tych wycieczkach zburzono rozpoczęte roboty, zabito mnóstwo

nieprzyjaciół, między nimi kilku dygnitarzy i nawet siostrzeńca cesarskiego zabrano 14 armat i znaczne zapasy. Oczekiwano z każdym dniem przybycia majora Deroulède-Dupré, który ma dowodzić inżynierią przy oblężeniu miasta Hue. — Wyjątki z dziełka: La question Romaine przez Ed. About ogłoszone w niektórych dziennikach, okazują całą gwałtowność tego pisma.

AZYA.

Podług ostatnich wiadomości telegraficznych z Kalkuty z d. 22 lutego, królestwo Audh nie przestaje cieszyć się spokojnością. Do 12 lutego, władze zebrały były tamże 378 dział, i 975 sztuk broni innego rodzaju; zburzono zaś 156 fortec. — Królowa Begum i Nena Sahib, znajdują się jeszcze w Nepalu. — Powstańcy znajdujący się w Indyach środkowych, pod dowództwem znanego Tantia Topi, spalili miasto Gassoudah. — Z Indory donoszą, iż czterech generałów, kilku innych oficerów i 6000 powstańców poddało się rajasowi Bikaneer. — Wojsko rajasa Punny pobite zostało w Bundelkund. — Prowincje północno-wschodnie i Bengalia są spokojne. — Wieści, które dzienniki angielskie szerzyły, jakoby Tantia Topi i Nena Sahib byli jedną i tą samą osobą, okazały się zupełnie mylnymi; dowiedzionem jest nawet, iż w dzwowie ci należą do różnych pokoleń; Nena pochodzi z pokolenia Szitpawna, Tantia Topi zaś, jest bramiem z Gurati, i przed wybuchem powstania trudnił się handlem wekslowym. — Pogłoski o rychłym powrocie naczelnika lorda Clyde nie potwierdzają się. W tym roku przynajmniej lord Clyde pozostanie jeszcze w Indyach, aby się zająć reorganizacją kraju. — Z Teheranu (w Persyi) donoszą z 1 lutego, iż Feruk Khan mianowany został kanclerzem, szefem królewskiego dworu i wielkim marszałkiem pałacu. Zanosi się także na zupełną reorganizację wojska i administracyi.

Telegramy ostatnie.

Paryż, 31 marca. Hrabia Cavour wrócił do Turynu. Zaręczają, że kongres rozpocznie się dnia 30 kwietnia.

Drezno, 31 marca. Dresdner Journal donosi, że program przedwstępny kongresu można uważać za przyjęty przez pięć mocarstw. Kongres zbierze się zapewne 30 kwietnia; gdzie? niewiadomo.

Londyn, 1 kwietnia. Na wczorajszym posiedzeniu izby niższej Disraeli mówił na zakończenie przeciw Russlowi, ubolewając przytém, że postępowanie Russla starania rządu około utrzymania pokoju na mocny szwank wystawia. Przy głosowaniu rezolucya rządu Russla względem bilu reformy 330 przeciw 291 głosom upadła. Poprawkę Wylda za balotowaniem odrzucono głosami 320 przeciw 92.

tychczas uzyskałem jedne zaprosiny na herbatę przez całą przeciąg tych lat czterech? Z największą grzecznością przyjmują mnie na biurze, dają tyle pieniędzy, ile zażadam, i koniec na tém. A szkoda, bankier dom wystawny prowadzi, ma cztery przesliczne córki, i daje świetne towarzystwa.“

„No, przyznaję“, odparł kapitan z westchnieniem, „przyjemne to widoki.“

„Trzeba się zastósować; tak się wiedzie nam wszystkim bez wyjątku.“

„Ależ ja tu mam krewnych; księżna G. moją ciotką, polecony jestem najlepiej.“

„Masz pan więc kuzynki przesliczne, ale raz je tylko zobaczysz.“

„Czemu raz tylko?“

„Pójdiesz pan z wizytą, przedstawisz się, oddasz listy polecające, przyjmą pana, ale przyjmą tak zimno, że przyjsć już raz drugi nie możesz, i nigdy nie zaproszą.“

„Ależ mój Boże, to są bliscy krewni“, rzekł kapitan trochę markotno.

„A pan jesteś kapitanem wojsk austriackich“, odparł major z uśmiechem.

„I nigdy nie mam tańczyć, nigdy być w towarzystwie?“

„Nigdy. Wolne godziny, które służba zostawi, spędzisz pan w tej kawiarni.“

Kapitan nie mógł z razu zrzec się wszystkich iluzji i zupełną dać wiarę temu, co powiadali koledzy. Zawsze mu się zdawało, że sobie źle poradził, i źle był poleceni. Tymczasem nadszedł wieczór, w kawiarni oficerskiej nieznacznie zrobiło się pusto, i jałkoś trochę nudno. Przeszliśmy się po mieście, przyglądaliśmy się nowym rozkopom przy wnijsciu do warowni, wstąpiliśmy na warownię, a ponieważ nie było przedstawienia w teatrze, powróciliśmy znowu do oficerskiej kawiarni. Zapaliliśmy czarne cygara, przejrzelismy świeży numer Augsburskiej Gazety, przyjrzelismy się w blasku miesiąca, przeszli po placu, powróciliśmy znowu do ostatniego refugium, do oficerskiej

kawiarni. O godzinie dziesiątej wieczorem po poświęceniu widnej i ciepłej jechałem już pocztą listową ku góróm Tyrolu. Kapitan mnie odprowadził do małego odkrytego powozu, a gdy mi rękę żegnając podawał, lekki cień żalności przeszedł po pięknej i męskiej jego twarzy, i rzekł: „Wróży mi coś przyjacieli, że koledzy prawdę mówili. Będę się nudził okropnie.“

Przed kilku miesiącami znowu przybyłem do Weroni, tym razem na Wenecyę. Zaraz poszedłem do kawiarni oficerskiej przy Piazza Bra. Jeszcze było gości niewiele, ale w rogu przy oknie siedział mój znajomy, popijał kawę i czytał Gazetę Augsburską, tylko kołnierz jego dawniej czerwony, teraz był srebrny; był teraz majorem. Jego twarz, przed trzema laty tak pogodna i wesola, była niesmaczna. Spozstrzegłem mnie dopiero, kiedy tuż do jego stolika przystąpiłem. Zerwał się niespodzianie uradowany, rzucił gazetę i podał obie ręce.

„Dobrze tak“, zawołałem, „teraz tak pan wyglądasz, jak przed trzema laty. I jakże się powiodło? Wzieliśmy się pod ramię i wyszliśmy na plac. „Po-wiodło? Mnie?““ zapytał.

„Czyś nie widział pan z twarzy, jak się moje przecucie sprawdziło? Czyż inaczej podobna, abym o godzinie ósmej z rana siedział w kawiarni i czytał Gazetę Augsburską?“

„Nie tańczyłeś pan w tych trzech latach?“

„Nigdy.“

„A ciotka, kuzynki, krewieństwo włoskie?“

„Widziałem ich raz tylko.“

„Nigdy nie byłeś w towarzystwie?“

„Owszem, codzień; w kawiarni oficerskiej.“

„Zadnej znowy, zadnej miłości?“

„Zadnej. Nawet razu jednego z żadną damą z dobrego towarzystwa nie rozmawiałem.“

Tak mówiąc przeszliśmy przez plac, i jak przed laty weszliśmy po stopniach marmurowych na amfiteatr, aby patrzeć na miasto ranem słońcem oświetlone. Z najwyższego stopnia dzisiaj inny przedsta-

wał się widok, niżli przed trzema laty. Warownie i okopy były skończone, Weronia otoczona ogromnym pasem baszt, wież i dział, a z warowni San Pietro ze szczytu wieży czarno-żółta chorągiew z wiatrem ranym igrała.

„Widzisz pan, że inaczej dziś tu wygląda, niżli przed trzema laty“, ozwał się major, gdyśmy okiem szeroko powiedli po mieście. „Tylko opór Włochów ten sam.“

„Ależ podróz cesarska“, rzekłem na to, „to radosne okrzyki narodu?“

„I pan byłeś dwa lata w Paryżu“, major na to z uśmiechem, „znasz tam wielką fabrykę okrzyków radosnych i pytasz się do prawdy o radość urzędową?“

„Nie, nie“, odparłem, „nie pytam téż do prawdy.“

„Jednak mnogie ułaskawienia, poddania się arystokracji lombardzkiej?““ znowu zaczęliem.

„Zapytaj pan w Milanie, kto to i co za jeden księżę Litta.“

„Widzisz pan“, rzecze major, wpatrując się we mnie poważnie i niemal smutno, „oni mają zasady polityczne, posunięte do ostateczności; w zapatrywaniu politycznym pewnie tylko w dwóch punktach się stykamy: co do prawa narodowości, i nienawiścią tego męża, który kazał ściąć Orsiniego, a dziś z śmiałością w historii niesłychaną wykonawcą jego woli ostatniej udaje; ale ja, oficer nieprzyjacielski, niech panu powiem, że szanuję moc charakteru i konsekwencyą włoskiego narodu. Jeśli pan powrócisz do ojczyzny, opowiedz, co tu widział. Nam Madziarom ze wstydem spuścić oczy przed tą stałością charakteru, toż i Niemcom, którzy w dumnej zarozumiałości wynalczli teorią o upadku plemion romańskich. Jestem z jednej z najpierwszych szlacheckich rodzin madziarskich; młody hrabia Leiningen, którego powieszono w Zadarze, bliskim moim krewnym, a ja, ja służę w armii austriackiej.“

W srodę dnia 6 kwietnia b. r. odbędzie się w tutejszym kościele farnym o godzinie 10 z rana żałobne nabożeństwo za duszę s. p. Zygmunta Krasńskiego...

W num. 70 Czasu stoi umieszczona krytyka korespondenta z Poznania, ile domysleć się można, ma ona dotyczyć: Powieści Jelczyca w Olomuńcu.

Na sali bazarowej dnia 2 kwietnia wieczorem o godzinie 7 stowarzyszenie śpiewaków pod kierownictwem pana A. Schön odśpiewa co następuje:

- 1. Comala, poemat dramatyczny Ossyana, kompozycji N. W. Gade. 2. Hymn pochwalny, kantata E. Mendelsohna.

Biletów po 12 1/2 sgr. dostać można w księgarni Mittelera i handlu muzykaliów E. Bote i G. Bock, zaś wieczorem przy kasie po 20 sgr.

Wiadomość dotycząca się teatru.

W sobotę nie będzie żadnego przedstawienia.

W niedzielę dnia 3 kwietnia. Pierwsze wystąpienie pana Maurycego Rott, król pruskiego aktora nadwornego w Berlinie...

„Learem“ pan M. Rott, jako pierwsze gościnne wystąpienie.

W poniedziałek 4 kwietnia: „Cromwell czyli rojalisci“, dramat w 4 aktach przez Raupacha.

„Cromwellem“ i „Walterem“ p. M. Rott, jako drugie gościnne wystąpienie.

W czwartek 7 kwietnia ostatnia gra pana Maurycego Rott w dramacie Szyllera: „Śmierć Wallensteina“.

100 maciórek do chowu i 200 skopów, które teraz albo po strzyży mogą być odebrane, ma na sprzedaż dominium Dusina pod Gostyniem.

Dominium Wroniawy pod Wolsztynem ma 100 młodych pięknych i do chowu zatnych owiec na sprzedaż.

Przybyli do Poznania 1 kwietnia.

MYLIUSA HOTEL DREZDENSKI: Wł. dóbr Kościelski z Szarleja, Znaniński z Mechlina, Martini z Dembowa...

STERNA HOTEL EUROPEJSKI: Wł. dóbr Jeschke z Białego, cuk. Karpowski z Szamotuł, kapitaliści Salomon z San Francisco...

HOTEL DU NORD: Panie Sobolewska z Krakowa i Tomkiewicz z Kobiernicy, apt. Wiegmann z Berlina.

BAZAR: Wł. dóbr Rekowski z Koszut i Ifland z Pietrowa, ks. Laffler z Wilkowa.

POD CZARNYM ORŁEM: Wł. dóbr Swinarski z Gołaszyna, panie Wichlińska z Unia, Wągrowiecka z Szczytnik...

HOTEL PARYSKI: Agr. Śniegocki z Rzegnowa, ob. Dymiński z Kościana, Schröer z Mikuszewa.

BUSCHA HOTEL RZYMSKI: Wł. dóbr Treskow z Król. Polskiego, Treskow z Wronki, por. Schmächowski z Wrocławia...

BUDWIGA HOTEL: Unger z Trzemeszno, kup. Twele z Pyritz, Wurfkheim z Wrocławia...

EICHENER BORN: Kup. Leipziger z Lipska, Friedmann z Zaniemyśla.

POD WIELKIEM DEBEM: Ks. Matecki Solca.

KRUGA HOTEL: Aktorka Sameritter i kawicznik Kahler z Wrocławia, ob. Gulla z Osieczny i dekarz Kochler z Bledzewa...

POD BARANKIEM: Ogr. Borrman z Smogła, piek. Miehle z Wielichowa, kup. Hirschhorn i Scheibe z Lutomyśla.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu Dnia 1 kwietnia.

Zyto: wyp. 500 węcpli, po nieco lepszych cenach, mianowicie w końcu bardzo dobież stało, na wios. 39 pl., kw-maj 38 3/4-1/2...

Pszenica: 46-76. Zyto: 40 1/2-41 1/2. ps. na marz. 39 1/2-3/4 pl., na wios. 39-1/4, ps. cz. 40-39 3/4 pl., cz-lip. 41-1/8 pl., lip-sier. 41 1/2-3/4 pl.

Wrocław, 31 marca. Zyto: lepij, na kw-maj 37-1/2, maj-cz. 37 3/4 pl. 38 1/2, cz-lip. 38 1/2, wrz-paz. 38 1/2, lip-sier. 38 1/2...

Pszenica: na wios. 58 1/2 pl. Zyto: na wios. 39-38 3/4-1/2 pl., maj-cz. 39 1/2-1/4 pl., lip-sier. 40-1/8 pl., wrz-paz. 40 1/2-1/4 pl.

CENY TARGOWE dnia 1 kwietnia w mieście Poznaniu.

Table with columns for commodity names (e.g., Pszenicy pięknej, Żyta ciężkiego), prices, and exchange rates.

Wapno gogolińskie

świeżo palone polecam tak w Poznaniu jak i na stacjach kolei żelaznej.

A. Krzyżanowski

Poznań, ulica Szyferska Nr. 13.

GRANIT.

Znaczny mój skład wyrobów ze szlaskiego granitu, jako to: płyty na trotoary, miednice pod rynny, słupy odporne w bramach...

A. Krzyżanowski

Poznań, ulica Szyferska Nr. 13.

Fabryka tektur ogniotrwałych smółcowanych w Poznaniu

poleca znaną już dostatecznie i pod względem trwałości tekturę w rozmaitych długościach o trzech stopach szerokości...

A. Krzyżanowski

Poznań, ulica Szyferska Nr. 13.

Kurs giełdy w Berlinie dnia 31 marca.

Table of exchange rates for Berlin, listing various currencies and commodities like Papiery pruskie, Pożycz. dobrow., Obligi długu skarbu.

Kurs giełdy w Wroclawiu dnia 31 marca.

Table of exchange rates for Wrocław, listing currencies like Półn.-Fryd.-Wilh., Górn.-Szl. Lit. A., and local bank rates.

Akcyje Szlaskich kolei żelaznych.

Table of stock prices for Silesian railway companies, including Freiburg, Głog. Sagan., Brzeg-Niskie, etc.